

Wydarzyło się

Od wojskowych orkiestr po operową „Halkę”

Jerzy Dynia

W połowie XIX wieku pozostający po zaborem austriackim Rzeszów miał m.in. siedzibę cyrkułu. Po uzyskaniu przez Galicję autonomii liczące około 6 tysięcy miasto stało się siedzibą powiatu, tym samym jego rola wzrosła. Powoli tworzyło się życie kulturalne i towarzyskie.

Rzeszów w tamtych czasach stawał się coraz istotniejszym ośrodkiem administracyjnym i handlowym. W tym czasie stacjonował w Rzeszowie 6 pułk łanów, 17 pułk Obrony Krajowej i 90 pułk piechoty z własną orkiestrą dętą, którą prowadził wówczas uznany kompozytor utworów wojskowych Schwetz, a po nim Jan Fuchs. Od roku 1895 w mieście stacjonował 40 pułk, w którym orkiestrą dyrygował Schweigert.

Życie kulturalne dawnego Rzeszowa

Lokalna prasa dość często informowała o licznych koncertach tych orkiestr, a także o organizowanych przez Stowarzyszenie Rękodzielników „Gwiazda” wieczorach patriotycznych, kończących się często tańcami. Dwa razy w tygodniu, we wtorki i czwartki, w okresie letnim organizowane były pod gmachem Gimnazjum na ulicy Pańskiej, a także w pawilonie „Pod Kaszta-



Helena Maroń w roli Marzenki w rzeszowskiej premierze opery „Sprzedana naręczona”.

nami” koncerty orkiestry wojskowej. Spacerującym melomanom prezentowane były utwory operetkowe, a także twórców muzyki klasycznej jak Beethovena, Haydna, Mozarta, Schuberta, a nawet Moniuszki.

Poza tymi atrakcjami, niewiele się w Rzeszowie działo, bo cóż? Kościół, spacer po ulicy 3 Maja, aby wzajemnie przekazać sobie ukłony i obejrzeć kreacje dam i niewiele więcej. Życie towarzyskie urozmaicały pobyty w pokojach śniadaniowych Holzera i Postępskiego, w kawiarniach Lewickiego i Schumachera.

Już na początku wieku XX zaczęły powstawać restauracje, w których grały ze-



Studio Operowe WDK - połowa lat 50. ub. w.

spóły muzyków wojskowych. W otwartej w roku 1912 kawiarni „Edison” grała kapela damska, a kawiarnia „Łuczki” zasłynęła z występów kabaretowych. Przy nich rosły jak grzyby po deszczu gospody, które z czasem stawały się miejscem burd, awantur, bijatyk. Celowały w tym przysiółki Wygnaniec, Psiarnisko, Rudki, Makówka i cała Ruska Wieś.

Na przełomie XIX i XX wieku zaczęły powstawać w Rzeszowie szkoły muzyczne Władysława Cybersa, Alojza Katlewicza, Jadwigi Gologórskiej, a także Antoniego Uruskiego. Gry na fortepianie uczyły się na prywatnych lekcjach panienki z tzw. dobrych domów. Niezwykle ważną rolę w popularyzowaniu kultury muzycznej spełniało Seminarium Nauczycielskie, w którym istniała orkiestra szkolna, a każdy z przyszłych nauczycieli musiał umieć grać na jakimś instrumencie. Siłą napędową był w latach 20' i 30' profesor Łaszewski.

To właśnie kilku absolwentów tego Seminarium: Jan Wołowiec, Zdzisław Putyło, Marian Wojturski zakładało po zakończeniu II wojny światowej orkiestrę symfoniczną będącą zaczątkiem dzisiejszej Filharmonii Podkarpackiej. Z roku na rok,

rosło w Rzeszowie zapotrzebowanie na wszelkie formy kultury. Sporą wiedzę na temat życia kulturalnego mieszkańców Rzeszowa z przełomu XIX i XX wieku zawiera wydana w roku 1993 książka Jadwigi Szymczak-Hoff „Życie towarzyskie i kulturalne Rzeszowa w dobie autonomii Galicji.

W gmachu WDK

Rok 1948 otworzył nowy rozdział w spełnianiu kulturalnych potrzeb mieszkańców Rzeszowa. Przy dzisiejszej ulicy Stefana Okrzei 7 otwarta została - w zachowanym, przedwojennym żydowskim Domu Ludowym - świetlica związków zawodowych przemianowana później w Wojewódzki Dom Kultury. Placówka oferowała mieszkańcom różne edukacyjne formy pracy artystycznej i oświatowej. Tu właśnie w roku następnym powstał amatorski zespół pieśni i tańca pod kierownictwem choreografki Bożeny Niżańskiej.

W placówce znalazły się uzdolnione artystycznie dusze: Kazimierz Fic późniejszy wicedyrektor Państwowej Średniej Szkoły Muzycznej II stopnia i nauczyciel zasad muzyki, instrumentalista Witold Żebrowski, klarncista Stanisław Szabat. Zaczął



XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

do Rzeszowa dojeżdżać z Czudca uzdolniony muzyk, znany z współpracy z wojskowymi orkiestrami z okresu międzywojennego Alojzy Łazarek. To właśnie jemu przypisuje się założenie w 1952 w rzeszowskiej placówce Studia Operowego do którego należeli uzdolnieni muzyczno-wokalni amatorzy.

Pierwsza „Halka”

Na łamach numeru 9 (763) „Widnokręgu”, dodatku społeczno-kulturalnego „nowin”, ukazał się 28 lutego 1984 roku artykuł autora pod tytułem „Rzeszowska Halka” w którym czytamy m.in. o wydarzeniu mającym miejsce trzy dekady wcześniej:

- Trzydzieści lat temu, 20 lutego 1954 roku, na scenie Wojewódzkiego Domu Kultury w Rzeszowie mieszczącego się przy ulicy Okrzei 7 odbyła się niecodzienna impreza. Na scenie sali widowiskowej wystawiona została najświetniejsza polska opera „Halka” Stanisława Moniuszki. Dla tego miasta było to jak na ówczesne czasy wydarzenie wręcz sensacyjne, bowiem spektakl został wystawiony społecznym sumptem, a skupienie wokół siebie na raz solistów, chóru, baletu, orkiestry, wymagało nadludzkiej energii. Gdy dziś pyta się o pomysłodawców i realizatorów tego przedsięwzięcia, jako pierwsze pada nazwisko Alojzy Łazarek. Urosło ono do sym-

bolu. Różne były koleje losu wykonawców tego spektaklu, zanim wystąpili w rzeszowskiej „Halce”. Janina Maciejewska oglądała kiedyś filmową wersję opery, w której rolę Jotka kreował Jan Kiepusza. Ucząc się śpiewu u prof. Marii Świeżawskiej 17 lat, marzyła aby kiedyś wystąpić w roli Halki, zaśpiewać i... umrzeć. Toteż gdy do jej mieszkania pewnego dnia wszedł niewielkiego wzrostu nieznajomy mężczyzna by zaproponować jej wymarzoną rolę w rzeszowskim przedstawieniu, z trudem opanowała swoją porywczoność, aby nie rzucić się mu w przypiływie radości na szyję. A. Łazarek (bo o nim tu mowa) przyszedł tu skierowany przez ówczesnego dyrektora Szkoły Muzycznej Tomasza Czaplę.

Na temat sposobu przyścia do zespołu późniejszego Jontka Pawła Brzozowskiego istnieją ca najmniej dwie wersje. Jedna z nich mówi, że kiedy prace nad wystawieniem spektaklu były już daleko zaawansowane, nagle okazało się, że brak w obsadzie właśnie Jontka. Kazimierz Pustelak nie mógł wchodzić w rachubę, ponieważ dopiero od kilku miesięcy zaczął się uczyć śpiewu i był bardzo młody. Zdecydował przypadek, korytarzem Domu Kultury przechodził ówczesny szef kadr WRZZ coś sobie półgłosem śpiewając. Usłyszał to Łazarek - Jesteś tenorem, bohaterskim tenorem, musisz być Jontkiem.

Brzozowski był początkowo przerażony, nie miał przygotowania muzycznego, nie znał nawet jednej nutki, występy z orkiestrą podczas odbywania służby wojskowej nie dawały gwarancji sukcesów w operze, ale w tamtych latach nie było rzeczy niemożliwych. Rozpoczęły się próby, dwa razy w tygodniu po 3-4 godziny, które trwały blisko rok. Duszą przedsięwzięcia był Ałozy Łazarek. Próby z solistami prowadziła Maria Świeżawska z pomocą korepetytora Kazimierza Fica. Balet przygotowywała Bożena Niżańska. Reżyseria była w końcu zbiorowa, ale wiele czasu na przygotowanie spektaklu poświęcił również aktor rzeszowskiego Teatru Witold Gruszecki, zbyt często ponoć nękający wykonawców zmianami koncepcji sytuacyjnych na scenie.

Początkowo operę opracowano i publicznie pokazano w wersji estradowej. Były więc uwertura, arie, duety, mazur... Akompaniowała niewielka orkiestra w skład, której wchodził m. in. J. Dziedzic, T. Pałka, S. Kielar, Matyja i kilku innych rzeszowskich muzyków, którzy stali się zaczynem organizowanej wówczas Wojewódzkiej, a w przyszłości Państwowej Orkiestry Symfonicznej. Aby pomagać i ratować z opresji niedoświadczonych solistów, partytura tak została skonstruowana, że partie wokalne poszczególnych wykonawców dublowane były zawsze przez te same instrumenty, np. flet był „przydzielony” do Jontka.

Zbliżała się godzina „zero”. Wśród wykonawców napięcie i duma zarazem rosły do ogromnych rozmiarów. Wreszcie premiera. Wielkie marzenia zostały urzeczywistnione: w Rzeszowie, z udziałem amatorów wystawiono operę. Dziś, po latach, nawet główni bohaterowie spektaklu nie są w stanie opowiedzieć szczegółów. Na nielicznie zachowanych fotografiach uśmiechnięte, szczęśliwe twarze w szlacheckich i góralskich strojach, jakiś fragment dachu – element scenografii. Czas zaciera szczegóły, w niepamięć uciekają nazwiska...

100 razy na scenie

„Halce” wystawiono ok. 100 razy. Były też wyjazdy do Mielca, Stalowej Woli. Na przedstawienia do Rzeszowa przywożono autobusami widzów z terenów całego ówczesnego województwa rzeszowskiego.

Mieszkańcy wsi przyjeżdżali często w strojach ludowych. A wykonawcy? W każdą sobotę i niedzielę, z lekarzy, urzędników, robotników, przeistaczali się w postaci moniuszkowskich bohaterów. Występując w „Halce” przygotowywali „Toscę”, myśleli o następnych operach, tyle, że siły Łazarka były coraz mniejsze. Dojeżdżający do pracy pociągiem z Czudca, z szycją owiniętą szalikiem, często spóźniający się na ostatni pociąg i tym samym skazany na nocleg na krzesłach w swojej placówce, nie liczący godzin prób, pewnego dnia nie stanął za dyrygenckim pulpitem. W tamtych latach było to jedyne działające w Polsce amatorskie studio operowe.

Maciejewska i inni

Rzeszowska Halka, czyli Janina Maciejewska, z domu Pasierbówna, była ciekawą osobowością. W Rzeszowie ukończyła podstawówkę przy ul. Grunwaldzkiej, by później uczyć się w popularnej „Handlówce” przy ul. Hoffmanowej, a uczęszczali do tej samej klasy - jak opowiadała jej córka - Kazimierz Dejmek i Stefan Marczyk. W życiu dorosłym prowadziła zakład pogrzebowy mieszczący się przy ul. Ficowskiego, ale ciągnęło ją do klimatów artystycznych. Występowała w jasełkach, śpiewała w chórze Towarzystwa Muzycznego „Lutnia”. W czasie okupacji znalazła się niespodziewanie, jako zakładniczka, w więzieniu w rzeszowskim Zamku. Po wojnie, kiedy pracowała w filharmonii, bywali w jej mieszkaniu dyrygent Janusz Ambros, Wanda Wiłkomirska, Jerzy Maksymiuk, także piosenkarz Janusz Gniatkowski.

Warto przypomnieć, że w balecie, w „Halce”, w tamtym czasie tańczyli m.in. Roma i Karol Stryjnikowie, Krystyna i Leszek Wojtowiczowie, dynamiczny Jan Żak, Ludmiła Pietruszkowa, późniejsza znana rzeszowska poetka. I kto jeszcze? Kto dziś pamięta? W ciągu 14 lat działalności Studia Operowego wystawiono 10 oper i 2 operetki: oprócz „Halki”, m.in. „Toscę”, „Sprzedaną narzeczoną”, operetkę „Niespokojne szczęście” i „Królową przedmieścia”. W roku 1966 działalność Studia wygasła.

Fot. zbiory Wojewódzkiego Domu Kultury w Rzeszowie.